

Vilém Flusser (1920-1991), filozof mediów, teoretyk obrazu technicznego, współwydawca czasopisma „European Photography”. Urodził się w Pradze, gdzie w 1939 roku rozpoczął studia filozoficzne, które kontynuował w Wielkiej Brytanii. Większość życia spędził w Brazylii (do której wyemigrował w 1941 r.), Włoszech i Francji. Rozgłos przyniosła mu praca *Für eine Philosophie der Fotografie* (1983) oraz kolejne dzieła (wydawane często pośmiertnie) poświęcone mediom, historii czy projektowaniu. Zginął w wypadku samochodowym niedaleko czeskiej granicy. W Polsce teksty tego filozofa znamy przede wszystkim dzięki tomom zbiorowym pod red. Andrzeja Gwoźdźcia, opracowaniom Piotra Zawojskiego i tłumaczeniom Przemysława Wiatra.

VILÉM FLUSSER

ARCHITEKTURA PRZYSZŁOŚCI

Ludzie zamieszkują: gniazda, jaskinie, namioty, domy lub sześciany ułożone jeden nad drugim. Nie mogą inaczej, ponieważ potrzebują przyzwyczajień¹. Jedynie w obrębie przyzwyczajenia doświadczenie nabiera znaczenia. By ująć to w terminach teorii informacji: jedynie w obrębie redundancji szum staje się informacją. Ale niepotrzebna jest wiedza z zakresu teorii informacji, by to dostrzec: turysta, który nie ma domu, błędzi wkoło i nigdzie nie znajduje sensu. Ludzie średniowiecza wierzyli, że jesteśmy

1 Flusser korzysta z gry słów, której nie sposób bezpośrednio przełożyć na język polski. Autor używa słów „inhabit” (zamieszkiwać) oraz „habit” (przyzwyczajenie, zwyczaj, nawyk, nałóg). [Wszystkie przypisy są przypisami tłumacza].

(wszyscy) takimi właśnie turystami: „homines viatores”². Że straciliśmy nasz niebiański dom, a teraz wędrujemy niepewnie po tym padole łoż nazywanym światem. To dlatego Majmonides napisał *Przewodnik dla błędzących*³. Nam nie jest on potrzebny: mamy przewodniki Michelina i domy. Niemniej z jakiegoś powodu czujemy się niechronieni. Być może dlatego, że nasze domy nie nadają się już do zamieszkania. Musimy pomyśleć o budowie nowych domów.

Dom to dach i cztery ściany (reszta ma charakter drugorzędny). Dach ma chronić mieszkańca przed tym, co nad nim. Przed tym, co go przewyższa (może to być Natura lub Istota Wyższa). Mieszkaniec kryjący się pod dachem podlega siłom wyższym, mając nadzieję, że siły te go nie odnajdą. Bez względu na to, czy chodziłoby o grad czy o przykazania. Jednak obecnie nie wierzymy już w wyższe moce. Budowniczy dachów (architekt) był niegdyś najważniejszym spośród wszystkich artystów („ars=techné” oznacza budowanie dachów). Nie potrzebujemy dłużej tego typu artystów. Jesteśmy suwerennym ludem, nikomu nie podlegamy.

Ściana jest narzędziem chroniącym mieszkańca od tego, co na zewnątrz. Ma ona dwie strony: zewnętrzna staje w obliczu niebezpiecznych cudzoziemców, którzy grożą wtargnięciem, wewnętrzna zwrócona jest ku mieszkańcom autochtonicznym. Mur⁴ berliński pokazuje, jak urządzenie to działa: strona zewnętrzna jest polityczna, wewnętrzna dochowuje tajemnic. Obecnie nie jesteśmy już przekonani, że niebezpieczeństwo kryje się na zewnątrz i nie chcemy być dłużej więzieni wewnątrz własnych tajemnic. Skłaniamy się sądzić, że wszystkie mury powinny zostać zburzone.

Jednak nawet ci z nas, którzy wciąż wierzą w dochowywanie tajemnic (i utrzymywanie ich w tym stanie), nie mogą zrobić nic innego, jak tylko drażnić dziury w ścianach: drzwi i okna. Ponieważ nawet patrioci lubią wyjść na przechadzkę i zobaczyć, co dzieje się na zewnątrz. Okna to narzędzia do przyjmowania perspektywy⁵, do ujżenia z wewnątrz tego, co na zewnątrz. Grecy zwykli oznaczać tego typu widok terminem „theoria”: nie musisz zmoknąć podczas spoglądania. Ale my nie jesteśmy już przekonani, że taki neutralny „czysty” widok dostarcza wiedzy. Okna nie są już przydatne.

Drzwi to narzędzia służące wychodzeniu i wchodzeniu. Wychodzi się przez drzwi, by opanować świat i zatracić się w nim, wraca się z powrotem przez drzwi, aby się odnaleźć i stracić świat. Hegel zwykł nazywać ten wahadłowy ruch „świadomością nieszczęśliwą”. Drzwi to nieszczęśliwie znalezione.

2 łac. ludzie podróżujący.

3 Wpływowe dzieło żydowskiego filozofa arystotelika, Mojżesza Majmonidesa (1135–1204), powstałe pod koniec XII wieku. Było ono próbą uczynienia z filozofii racjonalnego narzędzia – podpory dla błędzących – na potrzeby teologii żydowskiej.

4 Flusser używa w tym akapicie słowa „wall”, które w zależności od kontekstu może oznaczać zarówno mur, jak i ścianę.

5 Flusser korzysta tu ze słowa „outlooks”, które oznacza perspektywę czy pogląd, ale także widok.



Co więcej, drzwi i okna popadają w wewnętrzną dialektykę. Polityka (policja) może wejść przez drzwi, a złodzieje (interesy prywatne) przez okno. Ostatecznie, dom taki, jakim go znamy, nie jest szczególnie udanym pomysłem.

W gruncie rzeczy: dom składający się z dachu i czterech ścian obecnie znaleźć można jedynie w bajkach. Trzęsienie ziemi nazywane rewolucją komunikacyjną zamieniło go w ruiny. Materialne i niematerialne kable podziurawiły go i zrobiły z niego ser szwajcarski: antena wystająca z dachu, telewizor ze ściany, telefony łączące poszczególne domy. Nie zamieszkujemy już domów, lecz ukrywamy się w ruinach, przez które przedziera się komunikacyjna zamieć. Próby przystosowania tych ruin do zamieszkania nie mają sensu: ludziom żyjącym po trzęsieniu ziemi potrzebny jest nowy rodzaj architektury.

Sytuacja ta wymaga ponownego przemyślenia. Nie możemy dłużej myśleć o domu jak o pewnym geograficznym miejscu: na przykład na wzgórzu w pobliżu rzeki. Musimy porzucić myślenie geograficzne na rzecz myślenia topologicznego. Nie jest to łatwe. Zauważmy, jak trudne było ponowne przemyślenie geografii z kategorii płaszczyzny do kategorii powierzchni o określonej objętości. Jednak musimy próbować, a komputerowo wygenerowane obrazy mogą nam w tym pomóc. Weźmy system słoneczny jako przykład. Myśleliśmy niegdyś, że Ziemia zajmuje określone miejsce w tym systemie. Obrazy komputerowe pokazują nam jednak, że Ziemia jest ogniwem sieci nazywanej polem grawitacyjnym Słońca. Musimy wyobrazić sobie, że dom jest ogniwem sieci zwanej relacjami międzyludzkimi⁶. W obrębie tego ogniwa międzyludzkie relacje stają się coraz gęstsze, a dom jest miejscem [*point*], gdzie relacje te są najgęstsze.

Nowy dom musi być pociągający [*attractive*] (tak jak pociągająca jest Ziemia). Musi, by przyciągnąć nowe międzyludzkie relacje. Powinien być w ciągłej budowie (w ciągłej konstrukcji). Coraz nowsze relacje muszą być jego danymi wejściowymi [*input*], a dom musi przetworzyć je w informacje. Informacje te z kolei powinny być przetransmitowane do innych domów. Dom musi stać się węzłem w międzyludzkiej sieci [*network*]. Kreatywnym węzłem, w obrębie którego suma dostępnych dla ludzkości informacji (suma „kultury”) wzrasta. To znaczy, dom musi być węzłem zbudowanym z materialnych i niematerialnych kabli.

Jest to niebezpieczny projekt architektoniczny. Istnieją dwa sposoby łączenia kabli: na kształt siatek (przykład telefonów) lub na kształt wiązek [*bundles*] (przykład telewizji). Jeśli nowy dom miałby być częścią wiązki (z łacińskiego „fascis”), stałby się podporą dla niewyobrażalnej obecnie formy totalitaryzmu. Wszystkie domy dysponowałyby tymi samymi informacjami (w nazistowskich

6 Sformułowanie „human relations” tłumaczę jako relacje międzyludzkie. Termin ten zwykło się tłumaczyć jako „stosunki międzyludzkie”, jednak w świetle filozofii Flussera trafniejsze wydaje mi się słowo „relacja”. Opisując „human relations”, Flusser odwołuje się do bardzo ważnej kategorii dialogu, zaczerpniętej z dwudziestowiecznego nurtu filozofii spotkania. Tam też mówi się właśnie o relacji dialogicznej, a nie o stosunku dialogicznym.

Niemczech nazywano to „Gleichschaltung”⁷). Przyszli architekci muszą uważać, by uniknąć wszelkich tego typu wiązek i stworzyć warunki dla „dialogicznej sieci”. Jest to problem techniczny. Architekci (będąc technikami artystami) są kompetentni, by go rozwiązać.

Istnieje jednak jeszcze jedno nietechniczne (egzystencjalne) niebezpieczeństwo. Ludzie, którzy zamieszkają tego typu domy, nie będą mieli gdzie się skryć (żadnego dachu, żadnej ściany), nie będą mieli nic, czego mogliby się przytrzymać. Będą mogli jedynie wyciągnąć ręce i próbować chwycić się rąk innych ludzi. I w ten sposób, ręka w rękę, stawia czoła otchłani, nie mając żadnej gwarancji, że nie zostaną wchłonięci. Musimy zaakceptować to niebezpieczeństwo, ponieważ alternatywa jest jeszcze groźniejsza: chować się dalej wśród nadających się do zamieszkania ruin lub bezsensownie błędzić wkoło w swoich samochodach. Musimy zaryzykować: albo przemienienie się w rzetelnych twórców w otchłani, albo trwanie w rolach dzikich lokatorów.

(1989)

przełożył Przemysław Wiatr

⁷ Termin pochodzący z ideologii nazizmu, oznaczający ujednoczenie, synchronizację.